Nr. 37. OLSZTYN, na wtorek 27 marca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Ruperta.
Jutro: Sykstusa.
Pojutrze: Eustazego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 50 za. 6 23.
Jutro „ „ 5 48 „ 6 26.
Pojutrze księ. ws. 11 9. za. we dnie.

Najwyższy czas

zapisywać teraz na pocztach lub u listowych wiejskich Gazetę na nowy kwartał.

Mamy nadzieję, że na nowy kwartał nietylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy Gazetę zapiszą, ale i o nowych Czytelników w gronie swych znajomych i przyjaciół się postarają.

Im więcej przeciwności biją w Polaków, tem więcej znosić muszą przedewszystkiem gazety polskie. Nawet ministrowie pruscy biją w gazety polskie, bo wiedzą, że gazety polskie budzą lud z uśpienia do wspólnej obrony swych praw przyrodzonych, do obrony wiary i narodowości Gdzie jest gazeta polska w domu, tam też jest poszanowanie od Boga nam danej mowy polskiej i narodowości naszej. Dla tego też każdy miłujący swój język i swą narodowość Wiarus powinien jak najgorliwiej starać się o to, aby w każdym domu była gazeta polska. Teraz znowu czas o to się starać, gdyż nowy kwartał przed drzwiami.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m. Każdemu, kto Gazetę sam opłaca, przysługuje prawo raz w kwartale podać ogłoszenie do 5-ciu wierszy bezpłatnie.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Rozporządzenie ministra Studta w sprawie kar cielesnych.

Dzienniki ogłaszają rozporządzenie pruskiego ministra oświaty Studta do rejencyi, które znosi owe słynne przeszłoroczne rozporządzenie Bossego o karach cielesnych z 1 maja i 27 lipca 1899 r. Tym sposobem pozostają w mocy tylko dawniejsze obowięzujące przepisy i rozporządzenia z 3 kwietnia 1888 r. i 22 października 1888 r.

„Wykroczenia przeciw odpowiedniemu wykonywaniu prawa kary cielesnej nie mogą liczyć na pobłażanie z mej strony — pisze minister Studt. Spodziewam się po rejencyi i po wszystkich osobach, które mają powierzony sobie nadzór i kierownictwo nad szkołami, że stale baczyć będą, by umiarkowanie i tylko w wyjątkowych wypadkach, i to w ścisłych granicach prawa stosowano karę cielesną w szkołach, by powściągano wszelkie nadużycia w tym kierunku, a zarazem przez odpowiednie pouczanie wpajano nauczycielom sprawiedliwość i umiarkowanie“.

Nauczyciele i nauczycielki obowiązani będą każdy wypadek zastosowanej kary cielesnej notować w osobnej na to przeznaczonej książce z krótkiem uzasadnieniem konieczności tego środka. Inspektorzy zaś i kierownicy szkół powinni przy każdej rewizyi przejrzeć notatnik kar cielesnych i podpisem swoim to stwierdzić, a w razie nasuwających się wątpliwości, omówić sprawę z odnośnym nauczycielem.

Takim nauczycielom i nauczycielkom, którzy zaniedbują przepisanego zanotowania dokonanej kary cielesnej, lub dopuszczą się jakiegokolwiek nadużycia pod tym względem należy, obok ukarania w drodze dyscyplinarnej, z reguły odebrać zupełnie albo czasowo samodzielne wykonywanie tego prawa.

Ten ostatni przepis bardzo racyonalnie ogranicza kary cielesne w szkołach. Jeżeli bowiem nauczyciel nie posiada taktu i zmysłu pedagogicznego i w brutalny lub niewłaściwy sposób stosuje kary cielesne, to słuszną i niezbędną jest rzeczą pozbawiać go prawa karania, aby usunąć nadużycia.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Pruscy ministrowie handlu i rolnictwa wraz z niektórymi posłami odbyli naradę w sprawie rozszerzenia wpuszczania robotników polskich do granic państwa pruskiego. Wynikiem tych obrad jest następujący rezultat: W przyszłości polski robotnik ma być wpuszczany zamiast od 1 marca, jak dotąd było, w razie potrzeby już o miesiąc wcześniej tj. dnia 1 lutego. Dalej gdy dotąd ogólnie na 1 grudnia polscy robotnicy musieli opuszczać miejsce swej pracy i tylko w nadzwyczajnych razach przedłużano im pobyt do 15 grudnia, w przyszłości wszyscy robotnicy polscy mogą pozostać do dnia 15 grudnia, tak iż święta Bożego Narodzenia mają spędzać w swem miejscu rodzinnem. Przecięciowo zatem polscy robotnicy muszą opuszczać pracę na czas sześciu tygodni. — Taki jest wynik ostatniej narady ministeryalnej z kołami miarodawczemi. W tej sprawie ma się odbyć w przyszłym tygodniu jeszcze jedna narada. - Naszem zdaniem najlepiejby było, ażeby rząd pruski zniósł wszelkie ograniczenia co do wpuszczania robotników polskich, kiedy brak robotnika tak jest powszechny w Niemczech. Polscy robotnicy w niczem fundamentów państwa pruskiego nie naruszą, a natomiast z powodu braku robotnika wielu właścicieli gruntów narażonych jest na wielkie straty.

— Milionowi fabrykanci Krup i Stumm otrzymują, jak wiadomo, rządowe zamówienia na armaty, okręty itp. Niedawno donoszono, że na powiększeniu floty zarobiliby znów ogromne miliony. Teraz gazety berlińskie o tych milionowych fabrykantach podają, co następuje: Niedawno temu dostarczał Krupp rury do armat polowych, rurę po 4800 marek. Inny przedsiębiorca ten sam gatunek rur polecał po 1950 marek. Gdy się Krupp o tem dowiedział, obniżył cenę z 4800 na 1900 marek. Ponieważ przy 1900 markach też musiał mieć zarobek, więc dostarczając rury przed tem po 4800 marek, zarabiałby okrągło 2900 m. na jednej rurze. Granaty dostarczał Krupp po 8,50 m., jego konkurencya po 5,00 m., Krupp dostarcza też wiele stali niklowej. Ażeby mu drugi milioner Stumm nie robił co do tego konkurencyi, więc Krupp daje mu za to wielkie kwoty pieniężne. Skutkiem tego Stumm nie fabrykuje stali niklowej. Tak to owi milionerzy się porozumiewają ze sobą. Gazety berlińskie zwracają zaś uwagę na to, że gdyby rząd porozumiał się z innymi fabrykantami i im dawał zamówienia, to w kieszeni obywateli płacących podatki pozostałyby dziesiątki milionów, które teraz płyną do kieszeni Kruppa. — Nic dziwnego, że ci panowie milionerzy wydawają gazety swoje, które gardłują za każdem powiększeniem wojska, czy floty. Dobrze im przy tem, bo zarabiają miliony. Obywatele płacący podatek, inaczej jednak na tę sprawę się zapatrują.

— Zarobek dzienny górników był w roku 1899 w Niemczech znacznie większy, aniżeli kiedykolwiek. Na Górnym Śląsku zarabiał górnik 2,87 dziennie, w roku zaprzeszłym 2,73 m., w kopalniach dortmundzkich 3,96 m., dawniej 3,70 m. Również podwyższyły się zarobki w tym samym stósunku w kopalniach brunatnego węgla, soli i kruszców. Na razie są widoki że płace utrzymają się w tej samej wysokości w roku bieżącym, lub nawet podwyższą.

— Z Bremeny doniesiono niedawno, że powien kapitan angielskiego statku kupieckiego nie oddał honorów marynarskich statkowi niemieckiemu, na którym był cesarz i na znak obecności jego, powiewała bandera cesarska. Teraz został rząd niemiecki uwiadomiony, że dyrekcya towarzystwa prywatnego, do którego statek należał, złożyła owego kapitana z urzędu.

— Chińczyków chcą niektórzy Niemcy sprowadzić, aby ich zatrudnić jako służbę domową. Tymczasem »Danziger Ztg.“ zamieszcza korespondencyą z Pekinu, której autor wykazuje nietylko niezdolności Chińczyków, lecz także niebezpieczeństwa, jakie groziłyby chlebodawcom i ich dzieciom ze strony Chińczyków pod względem zdrowia i moralności.

— **Rosyi**, która w Azyi na każdym kroku stykać się musi z wpływem Anglii, wyszła obecna wojna z Burami o tyle na korzyść, że z mniejszą trudnością uzyskała potwierdzenie swych planów co do budowy kolei w Małej Azyi i do morza Czarnego. Sułtan turecki dotąd ulegał bardzo wpływom Anglii, która byłaby w innych warunkach starała się jak najwięcej utrudnić udzielenie Rosyi konsesyi. Turcya przyznała Rosyi jedyne prawo budowy kolei, jeżeliby sama i na własny koszt nie miała budować kolei aż do granicy rosyjskiej i morza Czarnego i sama z nich korzystać. — Rosya stara się także o ustanowienie konsulatu rosyjskiego w Bombayu, w Indyach, na co niechętnie zgodzić się chcą Anglicy, wiedzą bowiem, że konsulat taki szerzyłby agitacyę przeciw panowaniu Anglii w Indyach. Ponieważ jednak Rosya energicznie domaga się urzeczywistnienia swych zamiarów, będą w końcu Anglicy zniewoleni ustąpić.

— **Francya**. We Francyi jest ministrem handlu socyalista Millerand, co nie podoba się konserwatystom. Usiłowali go przeto wysadzić, zarzucając mu, że rozdaje osobom niestosownym ordery legii honorowej itp. Przy głosowaniu jednak oświadczyła się większość izby za ministrem Millerand, przyjmując porządek dzienny przedłożony przez rząd.

— **Francya**. W Paryżu zaszedł w tych dniach taki wypadek: Pewien aptekarz przegrał proces. Gdy wyrok na sali sądowej został ogłoszony, aptekarz dobył rewolweru i strzelił trzy razy do prezydenta sądu, ale go nie trafił. Aptekarza aresztowano. Wypadek ten wywołał popłoch w całym Paryżu.

Z pola walki.

Zwycięstwo burów pod Bethulie świadczy o tem, że bądź co bądź burowie jeszcze na duchu nie upadli i że wiadomość dzienników angielskich, jakoby wśród burów orańskich zupełna panowała demoralizacya i burowie dobrowolnie broń oddali generałom angielskim, jest nieprawdziwą. Właśnie z Bethulii, gdzie Anglicy świeżo ponieśli klęskę, nadeszła wiadomość przed kilku dniami, że burowie masami porzucają szeregi i że oddziały burów transwalskich mają plan rozpaczliwy przedostania się przez puszcze kraju Vasutos do Transwalu. Przy tej sposobności pisały dzienniki angielskie, że prawdopodobnie cały oddział dostanie się do niewoli, tymczasem nadeszła wiadomość o klęsce Anglików. O klęsce nadszedł jeszcze taki telegram:

Londyn, 22 marca. Pod Bethulie była bitwa; generał Gatacre dał się wciągnąć z burami w walkę, w której Anglicy zostali pobici i ponieśli bardzo ciężkie straty. — W Kronsztadzie gromadzą się znaczne siły burów; przybył tu generał burów Wet.

Z Ladysmith nadeszła wiadomość, że burowie spalili angielskie miasto Pomerey pod górami Viggar. Piechota generała Methuena przybyła na miejsce pożaru w chwili, gdy burowie się cofali; ratować miasta nie było można. Gdy się Anglicy zbliżyli na strzał armatni, rozpoczęli burowie ogień z dział bardzo gwałtowny. Siły burów obliczają na 5 tysięcy chłopa; stanowisko ich jest silnie utwierdzone i znajduje się na wyżynie, panującej nad całą okolicą. Anglicy cofnęli się, nie wdając się w walkę.

Berlin, 23 marca. W bitwie pod Bethulie miał się dostać do niewoli generał Gatacre wraz z całym sztabem. Ponieważ wiadomość tę donosi jedna z telegraficznych ajencyi berlińskich, przeto wymaga ona potwierdzenia.

Wiedeń, 23 marca. Wczoraj przewożono koleją z Wiednia do Tryestu 45 dział z fabryki broni z Pilzna, przeznaczonych dla armii angielskiej w Afryce. Poseł dr. Lemisch wysłał telegraficzne wezwanie do rządu austryackiego, aby przesyłkę zatrzymano.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wyjechał w sobotę o 4 godz. po poł. do Tczewa dla udzielania tam Sakramentu Bierzmowania i odbycia wizytacyi i pozostaje tam aż do środy w południe. Tegoż dnia przed odjazdem poświęci nową kaplicę cmentarną. — Ks. wikary Piechowski w Papowie Toruńskiem, został administratorem tego probostwa, opróżnionego przez śmierć ks. proboszcza Depczyńskiego. — Prymicye swoje odprawią: ks. Kopaczewski Anastazy w kościele parafialnym w Rożentalu 3 kwietnia. Ks. Kujawa Piotr w kaplicy Collegium Marianum w Pelplinie 2 kwietnia. Ksiądz Łabiński Augustyn w Chmielnie 3 kwietnia. Ks. Ledowski Józef w Zblewie 3 kwietnia. Ks. Lewandowski Wacław w kaplicy seminaryjnej w Pelplinie 2 kwietnia. Ks. Lubowski Brunon w Kościerzynie 2 kwietnia. Ks. Niklas Wiktor w Janowie 2 kwietnia. Ks. Pliński Jan w Swarzewie 5 kwietnia.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 26 marca 1900.

— Z izby karnej, 22 marca. Robotnicy kolejowi August Klein i Józef Getta stawali oskarżeni o wspólne pokaleczenie i wymuszanie. Klein skazany został na dwa miesiące więzienia, a Getta na 45 m. kary lub 9 dni więzienia. — Jan Glatkowski z Nowego Kiejkuta, odsiadujący obecnie 8-letnie więzienie w domu karnym, stawał oskarżony o fałszywe zedenuncyowanie gospodarza Zarańskiego z Wollendorf o krzywoprzysięstwo. G. skazany został na 9 miesięcy więzienia.

— Obywatel p. Matenia zamierza na swej posiadłości w ulicy Lipsztackiej polnej wybudować wielki lokal z salą do tańca.

— Katolicki „Arbeiterverein“ założony tu został zeszłej niedzieli.

— Dzień 1 kwietnia przypada w tym roku na niedzielę, zmiana mieszkania winna się przeto rozpocząć dnia następnego, w poniedziałek.

* **Purda**. Posiedziciel Schulz zawiózł furę drzewa do Patryk. Jadąc w nocy z powrotem, zabłądził na torfowiska, gdzie razem z końmi życie stracił. Na drugi dzień znaleziono go z furmanką w bagnie torfowem.

* **Wartembork**. Dzierżawca włók plebańskich p. Ignacy Mateblowski sprzedał swą posiadłość w ulicy Kolejowej majstrowi rzeźnickiemu p. Friedrich za 7500 marek.

* **Wartembork.** W czwartek wieczorem spalił się wiatrak p. Binerta w Ruszajnach. Straż ogniowa z Wartemborka i Ruszajn podążyły na miejsce pożaru, ale nie zdołały nic uratować. Ciekawe to było widowisko patrzeć na będący w biegu wiatrak gdy się palił. Strata pokryta zostanie zabezpieczeniem.

* **Biskupiec.** Nauczyciel p. Röhl w Nowym Marcinkowie obchodził zeszłej soboty 25-letni jubileusz swego urzędowania. — Inspektor powiatowy szkólny p. dr. Firley z Wartemborka rewidował w czwartek tutejszą szkołę dziewcząt. — Pan Danielczyk sprzedał swą drogeryę swemu bratu z Wartemborka za 72 tysiące marek. — Zeszłego czwartku złożono do grobu zwłoki śp. ks. prób. Blaschy. W żałobnym obrzędzie brało udział 23 duchownych. — Z pozwoleniem prezesa regencyjnego wolno na targ, jaki się tu odbędzie w piątek, 30-go kwietnia, spędzać bydło rogate, świnie i konie, jednakże z wyjątkiem powiatu lidzperskiego i z okolicy zachodniej powiatu olsztyńskiego, w linii Gutsztat-Olsztyn-Łańsk jezioro.

* **Pasym**. W piątek rano znaleziono żonę pewnego robotnika z Itówka nieżywą przy dźwierztyńskim cmentarzu. Była ona dnia poprzedniego na tutejszym jarmarku, gdzie sobie podpiła i w drodze zmarzła. Jest to już trzeci wypadek śmierci w tem samem miejscu i w ten sam sposób.

* **Olsztynek**. W czwartek wieczorem wybuchł w sąsiednich Kuńkach u sołtysa Brzózki ogień, który szerzył się z wielką gwałtownością. Spaliły się zabudowania gospodarcze czterech gospodarstw, z których tylko domy mieszkalne pozostały.

* **Bisztynek.** Na targ, jaki się tu odbędzie w czwartek, 29 marca, nie wolno spędzać bydła. Konie można sprowadzać.

RADA SĄSIEDZKA.

Zdarzenie prawdziwe.

Była to niedziela. Z małego wiejskiego kościoła, po wysłuchaniu nieszporów, wychodził lud wioskowy. Łącząc się w gromadki, zwolna postępowali wszyscy do domów swoich; jedni gwarzyli o jutrzejszej robocie, drudzy o swojej zwykłej biedzie, inni o nabożeństwie tylko co odbytem, a było i takich kilku, co nie pamiętając wyrzeczonych przed chwilą słów kapłana, zwolna zdążali do karczmy.

Powoli droga stawała się coraz więcej pustą; lepsi i dbalsi gospodarze poszli w pole przyjrzeć się swojej pracy, mniej zaś dbali i próżniacy zasiedli ławy karczmy i ciągnąc kieliszek po kieliszku, wyrzucali marnie grosz ostatni, albo nie mając już i tego, zapisywali kreski na owcę, lub krowę. Kobiety usadowiwszy się pod ścianami domów, jak zwykle miały sobie wiele do mówienia, a kiedy niekiedy wymawiane głośno imiona zdrobniałe, świadczyły, że oprócz zajęcia się sobą, strzegą jeszcze dzieci, które bawiąc się na środku drogi, obrzucały się piaskiem, lub dobrowolnie w nim się nurzały. Ostatnia trójka posuwała się do domu; gwarzyli to o tem, to o owem; aż jeden z nich, Wojciech, przerywając rozmowę, odezwał się:

— Coś to musiało się stać u Józefa, boć to jego żony nie było dzisiaj w kościele.

— Może zaniemogła nieboga, powiedział Antoni, — boć i Józef dzisiaj jakoś więcej modlił się i nie poszedł, jak zwykle w pole, ale prosto do domu. Nie daj Boże jakiego nieszczęścia, poczciwi to ludziska i jakoś im się nie wiedzie.

— A toć to idzie czwarty miesiąc dopiero, rzekł Jakób. jak pochowali chłopaka, dziesięć lat miał już podobno i do szkoły chodził i taki na każdej książce już potrafił.

— Nieszczęście, to prawda, — rzekł Wojciech, już to taka wola Pana Boga, ale powiedziawszy po prawdzie, to i sami sobie winni. Chłopak zaniemógł trochę, oni nie patrzeli na to, myśleli, że to i tak przejdzie i nie radzili się nikogo. Choroba coraz większa była, a w kilka dni to i w łóżku go położyli. Chłopak jęczał, sechł i w tydzień Bogu ducha oddał. A radziłem im, gadałem, aby dali znać do dworu, lub do księdza proboszcza, nie chcieli, to też i nie mają syna.

— Cóż, kiedy tak uparci, powiedział Jakób. Ksiądz i w kościele i kiedy tylko przyjdzie do chałupy, zawsze gada, coby zaraz dawać znać, jak tylko kto zachoruje i pan ciągle to samo powtarza, cóż kiedy jakoś nie słuchają! Pan sprowadził nawet teraz i do wsi doktora jakiegoś, dał mu chatę i ogród, aby tylko pilnował chorych; często jak kto nie ma, to pan daje lekarstwa i zapłaty nie żąda; ale cóż kiedy i nie wierzą i nie wierzą!

Tak rozmawiając, zbliżali się do dróżki wiodącej w pole. Chcieli, jako pilni gospodarze, przy wolnym czasie obejrzeć zboża i pocieszyć się plonem, jakim Bóg wynagrodził ich pilność i pracę. Ale Wojciech, który więcej dbał o dobro cudze niż o swoje, który gotowym był raczej sam ponieść krzywdę, niż kogo skrzywdzić, co innego miał na myśli. Czy to, gdzie potrzeba było rady, czy też inną pomoc komu wyświadczyć, Wojciech zawsze był pierwszym.

Nieraz, gdy który z sąsiadów przez pijaństwo zapomniał o gospodarstwie i wpadł w nędzę, Wojciech nie odstępował go nigdy. Dopóty prosił, namawiał, radził i z własnej kieszeni pomagał, aż podupadły wszelkiemi zmuszony środkami, przestawał pić i znowu był dobrym gospodarzem. Inni litowali się tylko i mówili: Szkoda człowieka, zniszczeje! szkoda gospodarstwa i tym podobne rozwodzili żale, ale rzadko któryby dopomógł. Wojciech zaś nigdy wiele nie gadał, ale jak co pomyślał, to zaraz i zrobił. Czy kto wpadł w biedę przez jakie niespodziewane nieszczęście, czy też przez własną winę, Wojciech zarówno temu, jak i tamtemu pomagał. W złym zawsze chciał dopatrywać dobrego, tłomaczył go przed innymi i nigdy nie potępiając człowieka, szukał w nim przyczyny, która go skłoniła do złego.

Mając jaki zamiar, zawsze go doprowadzał do skutku, a chociaż często spotykał przeszkody i trudności złych ludzi, szedł jednak drogą prostą, wytrwale, nie udawał się nigdy do kłamstwa, pochlebstwa, lub poniżenia, ale prawdą, szczerością i szlachetnem postępowaniem przekonywał i zawsze postawił na swojem. Chociaż mu kto i źle życzył, on na to nie uważał, lecz owszem odpłacał mu dobrem, a tak postępując, zyskał dobre i imię i poszanowanie w całej gromadzie.

I teraz nie widząc żony Józefa w kościele i myśląc, że kto zachorował w domu, nie poszedł w pole dla zobaczenia pracy swojej, ale pożegnawszy Jakóba i Antoniego, pospieszył prosto do chaty Józefa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Barsztyn**. Dezertera, który uciekł z 43 pułku piechoty z Królewca, przychwycono tu w czwartek i odstawiono w towarzystwie dwóch podoficerów do garnizonu. Dezerter ten chodził już w ubraniu cywilnym.

* **Swiętalipka.** Oberżę Fuchsa kupił za 90 tysięcy marek pan Soecknick, były posiedziciel hotelu w Reszlu.

* **Ostruda**. W środę upadła w ulicy Koszarowej wdowa Ludwika Gnass i na miejscu była trupem. Lekarz stwierdził paraliż na serce.

* **Iława**. Pewna tutejsza pani otrzymała wiadomość telegraficzną, że na jej los loteryi padła wygrana 20 tysięcy marek. Na nieszczęście krótko przed tem owa pani los ten odesłała, nie chcąc grać w loteryę.

* **Ze Starogardzkiego**. Na drodze między Krągiem a Młynem krąskim wydarzyło się straszne nieszczęście. 60-letnia gospodyni Böhlke z Król. Bukówca jechała z 36-letnim synem Hermanem z targu, gdy w tem pękła przednia oś i konie się rozbiegły. Staruszka i syn jej wypadli z woza; ona potłukła się, a syn na miejscu się zabił.

* **Starogard**. Tajemnicza sprawa zajmuje miejscową policyę. W ubiegłym tygodniu namawiał pewien człowiek, mający pod pachą skrzynkę, jakiej zazwyczaj chirurdzy używają, syna fabrykanta R., aby mu towarzyszył do lasu, za co chciał mu dać 1,50 m. Chłopak na to się jednak nie zgodził. Nieznajomy ponowił próbę u drugiego chłopaka, lecz także bezskutecznie. Dnia następnego popełnione zostało morderstwo w Chojnicach. Czy jedno wydarzenie z drugiem jest w związku, na razie nie wiadomo.

* **Sztum**. Na środowy targ spędzono około 300 koni i 200 sztuk bydła, przeważnie tłustego, na które, jak również na dobre krowy dojne był wielki popyt; konie były przeważnie robocze i płacono za nie po 100–300 mrk., za młode dobre po 400—700 mrk.

* **Chojnice**. W piątek odbyły się dalsze poszukiwania w sprawie zbrodni, popełnionej na Winterze. Przed południem przesłuchiwano kilku gimnazyastów, którzy wraz z zamordowanym znajdowali się owej niedzieli w składzie cygar A. Fischera. Także jezioro przeszukiwano ponownie i około 4 po południu znaleziono ludzką głowę, która początkowo tak wyglądała, jakby ją nasamprzód w piecu spalono, później zaś dopiero wrzucono do wody, gdzie przeszła już była w zgniliznę. Tymczasem lekarze stwierdzili, że głowa ta już wiele dawniej do wody wrzuconą być musiała. Znajdujemy się zatem przed nową zagadkową zbrodnią. Żądają tutaj ogólnie podwyższenia nagrody. Tutejsze władze śledcze kazały sobie przesłać akta dawniejszych zbrodni zagadkowych w Skurczu i Xanten. Podejrzenia mnożą się. Na ulicach słyszeć można często szydercze i groźne okrzyki, stosowane przeciw żydom. Wiara w zbrodnię popełnioną w celach rytualnych coraz więcej się tutaj zakorzenia, a ludność skarży się, że śledztwo tak powoli naprzód się posuwa. Korespondent gdańskiej „Westpreuszerki“ donosi, że owej niedzieli E. Winter był jeszcze o 7-mej wieczorem u Fischeśa, skąd wyszedłszy, zboczył w uliczkę, gdzie znajduje się synagoga i skąd wkrótce potem pochodziły zgrozą przejmujące wołania o pomoc. Policya zabrała u rzeźnika Lewy'ego świeżo ostrzone piłki.

* **Górale** pod Brodnicą. W nocy z środy na czwartek włamali się złodzieje przez okno do tutejszego kościoła filialnego. Skarbów w kościele nie znaleźli w skarbonce, której zamki rozbili, prawdopodobnie tylko kilka fenigów się znajdowało. Zdaje się że świętokradztwo to popełniła te sama szajka, która w ostatnim czasie na innych miejscach kościoły okradła.

* **Bydgoszcz**. Sąd przysięgłych skazał murarza W. Mrawińskiego i jego żonę na dwa lata więzienia za to, że właśnie swoje dziecko tak ciężko pobili, iż wskutek pobicia umarło. Dziecko miało dopiero półtora roku.

* **Fordon**. Pewnej kobiecinie, która szła na targ do Fordonu, odkupił na drodze jakiś nieznany mężczyzna za 6 mk. towaru i zapłacił pojedyńczemi markami. Gdy kobieta potem w mieście temi pieniędzmi chciała płacić u kupca, spostrzeżono, że były fałszowane. — Przedwczoraj wieczorem powiesił się syn robotnika Dahze. Samobójca był przed południem u wybierki i wrócił pijany do domu.

* **Mysłowice.** W jak wysokim stopniu wojna Burów z Anglikami podnieca młodociane umysły, udowodniła zacięta bitwa, która się tutaj w pobliżu miasta toczyła w niedzielę po południu między około 800 chłopakami szkólnymi, bawiącymi się w Burów i Anglików. Jako pociski używano kamieni, tak, że nie brakło rannych, których »oddział czerwonego krzyża« odnosił na miejsce bezpieczne. Jeńców umieszczano w jakiejś stojącej pustką stodole. Jednego z rannych chłopaków musiano odstawić do lazaretu, ponieważ rozbito mu cały nos. Naturalnie chłopacy otrzymali nazajutrz w szkole nagrodę kijem za okazaną waleczność.

* **Z Wilna** piszą do „Kur. Warsz.“: Niezwykle sensacyjny wypadek miał miejsce w mieście naszem w nocy z 15 na 16 b. m. Pomiędzy 2 i 3 godz. słyszano krzyki przeraźliwe w mieszkaniu cyrulika żyda Blondesa. W chwilę później na ulicę wybiegła kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania stróża z domu poblizkiego, wiedząc iż jest krewną jego. Okazało się, że dziewczyna, Wincenta Grudzińska, ma dwie rany, na szyi i ręku. Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policyi do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu, samego Blondesa dopiero wstającego z łóżka. Na hałas spowodowany wejściem policyanta i stróżów, wpadło do mieszkania kilku żydów, przyczem miała miejsce bójka zacięta, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu. Do cyrkułu odstawiono także poranioną Wincentę Grudzińską i niezwłocznie spisano odpowiedni protokuł, poczem Blondesa osadzono w więzieniu, a Grudzińską w szpitalu miejscowym. Wincenta Grudzińska młoda, zdrowa i ładna wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła na służbę do Blondesa. Twierdzi, że w nocy owej, mając wiele do roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy weszło do pokoju dwóch żydów z zasłoniętemi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparła główne uderzenie i uległa lżejszym poraniemiom. Na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tegoż samego pokoju, poczem udało jej się uciec na ulicę. Władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłocznie badanie.

* **W Paryżu** wyprawiają w połowie postu wszystkie cechy ogólny pochód przez miasto. W tym roku miały wziąść udział w pochodzie oddziały Burów, jako straż przyboczna powozu wiozącego Dziewicę Orleańską. Policya jednak prosiła urządzających, aby opuścili Burów, co się też stało. W pochodzie brało udział kilka set tysięcy osób. Pewien fabrykant wódek nazwał wódkę swą »Bur« i złożywszy takową na sześciu wozach, przybrał woźnicę i służącego w mundury Burów. Publiczność podczas przejazdu wozów wykrzykiwała na cześć Burów.

* **Z Budapesztu** donoszą, iż podczas posiedzenia sejmu rozegrała się tam oryginalna scena. W chwili, gdy przemawiał poseł Komjathy, na galeryi odezwał się nagle głos: Niech żyją Węgry! Niech żyją wszystkie narody! Równocześnie posypały się z galeryi na głowy posłów drukowane odezwy, w których autor wzywa naród węgierski, aby się złączył ze swym królem i pospieszył Burom na pomoc. Człowieka owego natychmiast przytrzymano i stwierdzono, że nazywa się Stefan Lippert i jest z zawodu zecerem.

Rozmaitości.

Dramat rodzinny. W jednym z domów na Kaiserstrasse w Wiedniu rozegrał się onegdaj dramat rodzinny. Kupiec Dominik Lang, zrozpaczony niepowodzeniami materyalnemi, postanowił otruć siebie i swe cztery dorosłe córki, z których najstarsza liczy lat 26, najmłodsza zaś 14. Rano napisał wiele listów, między tymi, jak się później okazało, także swą ostatnią wolę. Córki, widząc niezwykły stan ojca, zapytały go o przyczynę rozdrażnienia. Wówczas Lang odpowiedział im, że mu interesa źle idą, że jest materyalnie zrujnowany i niema z czego wyżywić siebie i rodzinę, postanowił przeto otruć się. Dziewczęta oświadczyły ojcu, że chcą z nim razem umrzeć. Nastąpiła wstrząsająca do głębi scena pożegnania, poczem Lang dobył z szuflady stolika cyankali, ustawił pięć szklanek i rozdzielił truciznę. Wszyscy pięcioro wypili przygotowany napój, którego działanie nastąpiło niezwłocznie. Dominik Lang i jego najstarsza córka zmarli natychmiast. Trzy pozostałe walczą ze śmiercią. Jedna z nich dogorywa, dwie najmłodsze lekarze mają nadzieję ocalić.

Pożądana towarzyszka. Pewna bogata a skąpa dama w Londynie podała do gazet następujące ogłoszenie: »Dama wątłego zdrowia poszukuje odpowiedniej towarzyszki, osoby miłej, muzykalnej, doświadczonej w doglądaniu chorych, przyjemnej powierzchowności i wesołego usposobienia. Niezbędnym warunkiem jest zamiłowanie w życiu domowem i zwyczaj rannego wstawania. Pierwszeństwo mają panie, nie używające napojów wyskokowych. Pensyi żadnej«. Po kilku dniach skąpa a wymagająca dama otrzymała koszyk, w którym znalazła piękną — kotkę, z przywiązanym do szyi liścikiem. List brzmiał: »Szanowna Pani! Cieszę się że mogłam wynaleźć dla niej odpowiednią towarzyszkę, odpowiadającą wszystkim wymaganiom. Lubi życie domowe, posiada piękny głos, wstaje rano, usposobienie ma wesołe i miłe. Na dozorczynię chorych ma kwalifikacyę, gdyż wychowała już liczne potomstwo. Napojów wyskokowych nie używa i wynagrodzenia żadnego nie żąda.«

Ofiary plotki. Pewna mężatka w Stuttwalt w Badeńskiem, matka dwojga dzieci uczuła się śmiertelnie obrażoną plotkami, jakie o niej rozszerzała 19 letnia dziewczyna z sąsiedztwa. W gniewie wpadła do domu rodziców dziewczyny, schwyciła siedzącą przy krosnach za włosy i tak ją zbiła pięściami, że ta straciła niemal zmysły i dotąd ich nie odzyskała. Zapalczywa niewiasta z przestrachu dostała pomieszania zmysłów. Tak więc plotka pociągnęła za sobą aż dwie ofiary.

Najwyższy wiatrak w Anglii znajduje się w Yarmouth i został wybudowany w r. 1812 kosztem 220,000 koron. Wiatrak ten ma 38 m. wysokości, z tego 30 m. murowanych, a 8 m. z drzewa. Przy dobrym wietrze można na nim zmleć dziennie 13 hektolitrów pszenicy.

Początek siwych włosów. Wedle legendy Arabów był Abraham pierwszym człowiekiem, który posiwiał. Aby więc Izaak był od wszystkich uznanym synem Abrahama, utworzył go Bóg ojcu tak podobnym, że nie można było jednego od drugiego odróżnić. Aby zaś jednak różnicę pomiędzy ojcem a synem umożliwić, sprawił Bóg, że Abrahama broda posiwiała.

Cecil Rhodes troszczy się nietylko o dywidendę swoich akcyonaryuszy, lecz i o zbawienie dusz bliźnich. Widocznie „Napoleon afrykański“ sądzi, że skoro sam zabiera złoto i dyamenty, należy drugim pozostawić przynajmniej pociechy moralne. Jak donoszą dzienniki, Rhodes, po wyzwoleniu z Kimberleyu, zakupił wielką liczbę biblii w języku angielskim, walijskim, celtyckim, holenderskim, niemieckim, francuskim, portugalskim, rosyjskim, polskim, hebrajskim, szwedzkim i norweskim, celem rozdawania pomiędzy rannych żołnierzy obu stron walczących.

Linde'go esencya nadaje kawie nietylko piękną barwę, lecz także przyjemny smak.

W niedzielę po południu o 4-tej zmarła moja najukochańsza żona śp.

Maryanna Gollan

z domu Hermańska

opatrzona Sakramentami św., w 84-tym roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek przed południem o 9-tej w Dywitach.

W smutku pogrążony mąż
Józef Gollan.

Dywity, 25 marca 1900.

O nadejściu wszelkich

nowości na wiosnę i lato,

w materyach na **suknie**, **kołnierzach**, **żakietach**, **okryciach**, **materyach** na **ubrania** dla **mężczyzn** i **chłopców** i **paletoty,** pozwalamy sobie jak najuprzejmniej donieść, prosząc o poparcie, a zapewniając o tanich cenach i rzetelnej usłudze.

Grunwald i Blank,

Olsztyn, ulica Prosta 39.

Uwagi godna oferta z powodu drogich

✖ ✱ ✖ śledzi solonych ✖ ✱ ✖

Pomorskie śledzie opiekane, jak najlepsze, w dobrym opakowaniu, za 4-litrową puszkę pocztową 2,50 Mrk.

Najlepsze minogi wezerskie

nadzwyczaj wielkie za 1/2 kopy w puszce	5,75 M.
nadzwyczaj wielkie za 1/4 kopy w puszce	3,00 M.
nadzwyczaj wielkie za 1/1 kopy w puszce	7,50 M.

Pierwszy dom warmiński wysełkowy

P. Hirschberg

w **Wartemborku.**

Na podstawie mandatu udzielonego nam przez **Walne Zebranie** interesentów tak z grona właścicieli ziemskich, jak i dzierżawców z dnia 21 lutego br. ogłaszamy niniejszem, że od dnia dzisiejszego wciągnęliśmy w zakres działalności naszej wszystkie interesa tyczące się **dzierżaw rólnych,** mianowicie pośrednictwo takowych. Prosimy więc tak mających chęć wydzierżawić, jak i reflektantów na dzierżawy do nas się udawać.

Przy adresowaniu listów do nas prosimy koniecznie podawać **ulicę.**

Poznań, dnia 2 marca 1900.

Spółka Rólników parcelacyjna

przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 18.

Zarząd

Adam Woliński. Władysław Kaczmarek. Nepomucen Gellert.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

B. JACOB, Olsztyn, ulica Prosta 2.

Nowo podjęte: Obuwie dla mężczyzn i chłopców.

Na porę **wiosenną i latową** polecam mój rzadko wielki skład ubrań dla mężczyzn i chłopców

— jako i —

sukna i bukskinu.

Ubrania dla dzieci z dobrej materyi już od 2 marek.
Ubrania dla mężczyzn, surdutowe i żakietowe od 8 marek.
Paltoty i płaszcze z peleryną od 7 marek.
Spodnie z pięknej materyi od 2,50 marek.

Bukskin, szewiot, kamgarn i inne modne materye łokieć (laska) od 1 marki, do najpiękniejszych.

Wielki skład

ubrań dla robotników

jako i wszelkich **przyborów** dla mężczyzn.

Nowo podjęte: Obuwie dla mężczyzn i chłopców.

Parcelacya.

Moją posiadłość w **Stękinach,** składającą się z około 260 mòrg roli, w tem 60 mórg łąki dwusiecznej, mam zamiar sprzedać w parcelach. Termin wyznaczyłem na

czwartek, 29 marca, przed poł. o 10-tej

na miejscu, na który mających chęć kupna zaprasza z tem nadmienieniem, że na żądanie wystawię kupującym parcele potrzebne budynki.

J. Wenzki

w Stękinach.

Sprzedaż posiadłości.

Posiadłość należąca do p. **J. Spiży** w Przykopie, składająca się z około 240 mórg roli, w tem łąki i las budynki nowe, ma być w całości lub w parcelach sprzedaną. Termin wyznaczony jest na **czwartek, 29 marca przed południem o 9-tej** w karczmie w Przykopie, na który mających chęć kupna zaprasza

M. Schulz
z Butryn.

Szopa

z balów, 40 butów długa, 15 butów szeroka, jest do rozebrania na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

Ucznia

w naukę **golarstwa** i **fryzyjerstwa** przyjmie zaraz

P. Kumowski,
Olsztyn, ulica Jakobowa 11.

Dobrze jeszcze utrzymaną

szopę z balów,

pod dachówką, mam do rozebrania na sprzedaż.

A. Sokolowski
w Wartemborku.

Klacz, 4 lata stara, ze źrebkiem, 3 tygodnie stary, cena 400 m.
Klacz, 8 lat stara, 5 butów i cal, cena 150 m.
Brunak, wałach, 6 laty stary, 4 buty, 10 cali duży, cena 210 marek. Kto jednego z tych trzech koni chce kupić, niech się do mnie zgłosi. Konie te są bez błędu, dobre do zaprzęgu.

Antoni Schulz
gospodarz w Tomaszkowie.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnch** w drugim składzie **Górne przedmieście5**

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany

wojskowy chleb komyśny,

dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**

Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.

Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O Pr)